

Lwów, wtorek 23 lipca 1901.

Prenumerata:

we Lwowie miesięcznie 1 koronę
z dostawą do domu 1 k. 40 hal.

na prowincyi miesięcznie 1 kor. 50 h.
Numer na prowincyi kosztuje 6 hal.

wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt, o godz. 6 wieczorem.

Adres: *Lwów, Chorążczyzna 15.*

Katastrofa kolejowa na stacji Jezupol, pod Stanisławowem.



Opis tego wypadku znajduje się na stronie 4.

Chorążczyzna 6, rzecz znana.
Non plus ultra restauracya,

L W Ó W, ul. C H O R A Ż C Z Y Z N A 1. 6.

Że jedyna — w tem jest racya,
STELMACHOWA MARYANA.

Przed wyborami sejmowymi.

Sejm rozwiązany. Urzędowa *Gazeta lwowska* ogłosiła termin wyborów nowej reprezentacji krajowej.

W jednym z dawniejszych artykułów, mieliśmy sposobność wykazać, jak fatalną jest ta pora, zwłaszcza dla żywców opozycyjnych, demokratycznych i ludowych, którym wprost niepodobna przygotować się odpowiednio i uzbroić do kampanii wyborczej. Wiśnięta najpilniejszymi robotami w polu, miasta opustoszałe, t. zw. sezon martwy w całej pełni — oto warunki, wśród których ma być dokonana tak ważna robota polityczna i społeczna.

Bo ważna ona jest niezmiernie, ważniejsza z pewnością, aniżeli wybory do Rady państwa. Od składu Sejmu krajowego, od tego, jacy w nim zasiądą ludzie, jak ułoży się stosunek stronnictw, jakie wezmą górę kierunki — zależy w przeważnej mierze dalszy rozwój naszego kraju. Sejm dotychczasowy, w większości swej konserwatywny, nie odpowiadał przekonaniom kraju, życzeniom ogółu. Małe grupki opozycyjne i demokratyczne były tam jedynie dekoracją, głos ludu, głosem wołającego na puszczy, brać szlachecka rządziła się, jak za dawnych dobrych czasów, kując takie ustawy, jakie jej dogadzały, nie wiele sobie robiąc z nawoływań ludu i demokracji.

Z takiego tylko Sejmu mogły wyjść podobne, krzywdzące chłopów ustawy, jak n. p. ustawa łowiecka, taki tylko

Sejm mógł bronić się rękami i nogami od połączenia obszarów dworskich z gminami, taki tylko Sejm mógł do ostatka opierać się poprawie bytu nauczycieli ludowych.

Niestety, przy istniejącej ordynacji wyborczej nie ma nadziei, aby skład Sejmu, a co za tem idzie, panujące w nim zwykle stosunki mogły się zmienić. Obecna ustawa wybora rozdziela mandaty w następujący sposób: 12 głosów wirylnych (z reguły prawie wszystkie konserwatywne), 44 mandatów dla właścicieli większych posiadłości, 31 dla miast i izb handlowych, wreszcie 74 dla kurii wiejskiej czyli mniejszych posiadłości. Gdyby dwie ostatnie kurie, miejska i wiejska, wybieraly posłów prawdziwie z woli ludu, byłoby to z reguły postępowie demokratyczne i postępowi i taką też byłaby większość Sejmu. Tymczasem dzieje się inaczej. Wiele miast, za mało jeszcze dojrzałych politycznie, wydaje owe mandaty na łup stańczykowskiej koteryi, a gorzej jeszcze dzieje się na wsi, gdzie system wyborów pośrednich i jawnych zmienia wybory w zwykłą arlekinadę, w której główną rolę, obok koron i banknotów, odgrywa wódka i kielbasa a tryumfotorem jest szlachecko-rządowy komitet centralny. W ten sposób mandaty ludowe dostają się w ręce tych, którzy radziby jak najdłużej utrzymać lud w ciemnocie i upadku, w ten sposób na patentowanych obrońców interesów chłopskich wychodzą — o dziwo — obszarnicy i magnaci.

I nie będzie inaczej, nie będzie lepiej, dopóki nie zostanie zmieniony system wyborczy. Dlatego wybory powinny odbywać się pod hasłem reformy wyborczej, pod hasłem: **Piecz z kuriami! Pezcz z wyborami pośrednimi i jawnymi!**

Niebawem staną przed wami kandydaci na posłów. W miodopłynnych mowach będą wam — jak zwykle — obiecywali złote góry, będą, w razie potrzeby, skrajnie postępowi, nawet radykalni aż do czerwoności. To wszystko nie przeszkodzi im później wywrócić radykalnego koziołka, wybielić się tak, że ich nie poznaicie. Dlatego, zanim ich obdarzycie swem zaufaniem, zwiążcie ich wprzód słowem honoru, że jako posłowie będą dążyli do reformy wyborczej w duchu tajnego, równego, powszechnego prawa głosowania. Niech to będzie probierzem ich postępowości, a zarazem warunkiem, niezbędnym do pozyskania mandatu. Nie ludzimy się, aby przez to można uzyskać od razu w Sejmie większość ludową i demokratyczną, ale bądź co bądź pomnożą się tam szeregi posłów szczerze postępowych, a mniej będzie takich, co to lubią siedzieć na dwóch stoikach, w domu, przed wyborcami udają demokratów, a w Sejmie nie są niczem innem, jeno powolnymi służkami stańczykowskimi.

12

RYSZARD HENRYK SAVAGE.

(Autor „Urzędowej żony“).

ZALOTY SZAMYLA.

Powieść z czasów wojny rosyjsko-tureckiej.

Ciąg dalszy.

— Gdy otworzyłem ten list z urzędu spraw zagranicznych — mówił powoli Mustafa, — wiedziałem natychmiast, że trzeba im kozła ofiarnego, aby pokryć zbiegostwo Ghaziego. Pytają się mnie, czy pani znajdujesz się pod opieką turecką, gdyż jako bezdzietnej wdowie wolno ci się wyrzec przynależności państwowej, uzyskanej przez małżeństwo.

Z ojcowską czułością patrzył Mustafa

na białą hrabinę, mówiąc rozkosznie dalej:

— Nieprawda, piękna pani, przy tej ceremonii było kilka drobnych nieprawidłowości, jak np.: brak carskiego pozwolenia, grecko-katolickiego chrztu i pani papierów, wszak prawda?

Nadja w milczeniu skinęła głową.

— W takim razie jesteś pani uratowaną, *bella figlia*. Gorezakow daje mi uprzejmą wskazówkę, abym panią wywiódł z kraju, naturalnie, po zapatrzeniu cię w wydaną przezemnie legitymację, ponieważ chce uniknąć natychmiastowego zerwania stosunków dyplomatycznych z powodu Ghaziego. Jeżeli pani sobie życzy, to uczynię to. Dystrygowany świat będzie wierzył w jakąś awanturkę miłosną Szamyla, gdyż jego bezwzględne i bezgłowe postępowanie jest tutaj aż nadto znane. Niknie się, przeżywa kilka błogich miesięcy nad brzegami siniego morza Śródziemnego — dama znika — powraca, — czas

pokrywa palącą lawę miłości popiołem — to przecież stara, prastara historia w tym kraju.

Nadja rzuciła na szydzącego sybarytę gniewnym, płomieniejącym wzrokiem, co go jednak nie powstrzymało od uśmiechu i dalszej przemowy:

— Cały świat uwierzy, iż niebieskie oczy pani, piękna hrabino, były powodem, iż dziki książę zapomniał o swych obowiązkach.

Po tych słowach hrabina wybuchnęła płaczem.

— Staraj się pani z ~~tem~~ wyjechać — rzekł stanowczym tonem — chodzi tu o bezpieczeństwo pani, gdyż jeżeli pani odrzucisz moją opiekę, ci ciemni Moskale zemszczą się na pani za zbiegostwo Ghaziego. Gdy się pani przyznasz do przynależności do Rosyi, jesteś pani zgubiona. Teraz jeszcze mogę panią bronić i choć, w przypuszczeniu, że pani patrzysz na świat memi oczyma.

Rowery „PUCH“ i „DÜRKOPP“

Najlepsze marki poleca:

TADEUSZ GUSTOWICZ Lwów, ul. Akademicka 1. 12.

Skład rowerów i artykułów sportowych

Ubrania dla cyklistów. 48—1—6
Warsztat reparacyjny.

Kasa chorych m. Lwowa.

W niedzielę odbyły się wybory zarządu, wydziału nadzorczego i sądu polubownego.

Wybrani zostali z grona pracujących:

Do zarządu: Besen Filip, buchalter; Wysocki Franciszek, artysta dram.; dr. Löwenherz Henryk, koncypient adw.; Grzywak Jan, dorozkarz; Hankiewicz Mikołaj, koncypient; Heller Oskar, handlowiec; Kolbuszowski Edmund, dziennikarz; Kreiter Henryk, handlowiec; Steig Józef, malarz; Pyłowany Władysław, piekarz; Tomicki Józef, dyrektor elektryki; Woźniak Jan, zecer; Bernfeld Jakób, inspektor tramwaju; Jaworowski Nestor, urzędnik; Mszanecki Emil, mechanik; Mund Jakób, urzędnik; Reischer Iłpe, piekarz; Stand Izidor, handlowiec.

Do Wydziału nadzorczego: Czower Józef, kierownik cegielni. Laskownicki Bronisław, dziennikarz, Musielewicz Władysław, urzędnik gazowni, Moskwa Stanisław, urzędnik, Pięta Antoni, woźny, Pordes Aron, Steigelfest Gabryel, buchalter, Palit Bolesław, handlowiec, Barański Stanisław, handlowiec, Rothberg Maurycy, handlowiec, Telmany Tomasz, zecer, Raps Nechemiasz, handlowiec.

Do sądu polubownego: Dr. Kittay Zygmunt, koncypient, Kossak Władysław, urzędnik gazowni, Litwin Piotr, piekarz, Mussil Adam, kasyer, Oberhard Aleksander, magister farm., Pich-

ler Jan, mechanik kolei elektrycznej, Pawlik Michał, literat, Sagański Jan, inkasent, Segall Piotr, handlowiec, dr. Wein Ignacy, koncypient, Kwiatkiewicz Władysław, artysta, Zieliński Wiktor, urzędnik gazowni, Espenhahn Rudolf, handlowiec, Goldberg Maks, handlowiec, Hirsch Adolf, dorozkarz, Błaś Kazimierz, maszynista, Kuhner Isak, piekarz.

Z grona pracodawców zaś: do zarządu: dr. M. Allerhand, Janewicz Krzysztof, Gubrynowicz Władysław, Loewenheck Jakób, Teodorowicz Adam, Ludmerer Lewi, Tabaczyński Franciszek, dr. Wasser.

Do wydziału nadzorczego: dr. Baczewski Henryk, Bednarski Karol, dr. Adolf Lilien, Reiss Jakób, Gold Norbert i S. W. Niemojowski.

Do sądu polubownego: Henryk Bauer, dr. Herman Diamant, dr. Feld Izaak, Szymon Hay, Huberth Józef, Owoc Franciszek, Herman Dattner, Herman Lachs, Grzegorz Romański.

Głosujących było 99.

„Wiek Nowy” a p. Breiter.

Nie mieliśmy i nie mamy zamiaru otwierać łamów naszego pisma jałowej polemice dziennikarskiej — ponieważ jednak najniestuszej zostaliśmy zaczepieni, zmuszeni jesteśmy umieścić tych słów kilka dla własnej obrony i dla

stwierdzenia nieprawdziwości zarzutów przeciw nam podniesionych.

W Nr. 30 *Monitora* w artykule pod wątpliwej wartości tytułem „Zniknięcie p. Breitera z usług agatorów”, podyktowanym żalem do prasy lwowskiej, iż ta za mało interesuje się osobą posła Breitera, napadł p. Breiter na nasze pismo, zarzucając mu perfidię i chęć przypodobania się socyalnym demokratom.

Wolno p. Breiterowi sympatyzować z lwowską prasą lub nie, ale na podstawie rozmyślnie przekręconych szczegółów zarzucać pismu złą wolę i wiarę, tego mu nie wolno i przed takim postępowaniem obronić się potrafimy.

Zanim będziemy mieli sposobność umieścić w *Monitorze* faktyczne sprostowanie — w imię prawdy podajemy poniżej odparcie zarzutów, przez p. Breitera nam uczynionych.

Nie jest prawdą, by współpracownicy naszego pisma byli zarazem współpracownikami *Słowa Polskiego*, nie wiemy jaki powód skłonił p. Breitera do podniesienia tego nieprawdziwego szczegółu — nie przypuszczamy, by był to rodzaj niezbyt szlachetnej denuncjacji, mającej na celu pozbawienie posady ludzi, którzy o to mogliby być posądzeni.

Nie jest również prawdą, by „przyciśnięty do muru” redaktor naszego pisma zaręczył, iż całe oświadczenie p. Breitera wydrukuje; oświadczenie to wprawdzie zostało nam wręczone, nie zawierało jednak nie takiego, ooby mo-

Mustafa rozparł się w fotelu — ptaszek szedł na lep.

Nadja pomyślała o tych czujnych, bliznami okrytych nubijskich eunuchach, którzy z pałaszem w ręku strzegą kamiennych bram haremów mułmańskich, i jak błyskawice przemknęły jej się przez mózg słowa Dantego:

„Lasciate ogni speranza voi ch' entrate!”

Haremu nad Bosforem nie można jednak porównywać z Sybirem. Mimo to jednak ptak jeszcze raz uderzył skrzydłami.

— Ale... mój honor! — szepnęła hrabina wśród ponownego płaczu.

— *Sapristi*, piękna pani — odparł Mustafa swobodnie. — Honor jest pojęciem czysto relatywnem, a nad Bosforem będzie pani czuła się zupełnie dobrze, gdyż tam panuje piękność *sine qua non*.

Rozdział trzeci.

(W manieżu kawalerji. — Do Górcza kowa. — Los Dymitra. — Nad Złotym Rogiem).

W dwa dni po uznaniu logiki Mustafy, wysiadła ze swych sanek na dworcu kolejowym Nadja Wrońska, i znużonym krokiem udała się na peron, aby Rosyę opuścić na zawsze.

Zabrała ze sobą tylko najpotrzebniejsze przybory toaletowe i kosztowności, i opuściła z garderobianą mieszkanie, a uporządkowanie swych interesów, a przedewszystkiem spłacenie długów pozostawiła tryumfującemu Mustafie, który oświadczył spokojnie:

— *Je me charge de tout.*

Stróż otrzymał polecenie zastosowania się we wszystkim do rozkazów pełnomocnika Mustafy, któremu polecono załatwienie interesów hrabiny Wrońskiej. Biedaczysko!

Był to mglisty poranek. W żywo

rozmawiających między sobą na ulicy grupach, zdejmował tu jakiś znajomy kapelus, tam uśmiechała się do niej jakaś przyjaciółka, nikt nie przecezuwał jednak jej odjazdu.

Bez odprowadzających i smutna opuszczała hrabina miasto, w którym na zawsze pozostawiała swoje dobre imię.

Nadja Wrońska wiedziała doskonale, z jakim jadowitem urąganiem szydziła z niej będą damy wielkiego świata z powodu jej szczególniejszego gustu w wyborze brutalnego Ghaziego.

Czyż była maryonetką w rękach policyi, ofiarą chytręgo Mustafy, kozłem ofiarnym starego Górczakowa, który jeszcze nie chciał wydać Ghaziego na hańbę publiczną?

— *Quien sabe!*

Czy ścigano ją i ezowano nad nią? Czy Moskale spodziewają się, że przez nią odkryją miejsce pobytu Ghaziego? (C. d. n.)

PO NAJTAŃSZYCH cenach
najwspanialsze pogrzeby urząda
pierwszorzędnym
Zakład pogrzebowy

„STELLA” K. Słotołowicza

w Lwowie, ul. Wałowa i. 11.

Kerawany i ubrania najnowszych fasonów. Trumny metalowe i drewniane w wielkim wyborze. 42-1-10

gło postępek p. Breitera usprawiedliwić, bo przecież z oświadczenia tego jasno wynika, iż p. Breiter dla względu natury prywatnej usuwa się od służby dla sprawy publicznej.

Niezrozumiałym był dla nas zrazu cel tego oświadczenia — obecnie jednak po ostatnim artykule *Monitora* widzimy, iż celem p. Breitera było jakimkolwiek bądź kosztem wzbudzić zajęcie się prasy jego osobą.

„Piszcie o mnie“ — chciał powiedzieć p. Breiter — „złe lub dobrze, ale piszcie!“

Niestety, i to nie poskutkowało, przeważna część dzienników pominęła milczeniem oświadczenie p. Breitera, nie komentując tego, co samo przez się aż z nadto było jasnym.

Zarzuca nam p. Breiter, iż chcieliśmy się przypodobać socyalnym demokratom, tym reklamowanym agitatorom — jak ich p. Breiter nazywa. — Zapomina jednak p. poseł, iż z równą lojalnością zamieściliśmy notatkę party socyalnej, słusznie protestującej przeciw inspirowaniu jej oheci podburzania bezrobotnych do ekseesów. Jak i następne sprostowanie p. Breitera (§. 19).

Nie więc chęć przypodobania się socyalnym demokratom, ani ochota wystąpienia przeciw p. Breiterowi, ale poczucie obowiązku bronięcia interesów ludzi chleba i pracy pozbawionych, którym odmówił pomocy wybrany przez nich rzecznik — zniewoliło nas do umieszczenia notatki, która ściągnęła na nas gromy goniącego za popularnością trybuna.

Katastrofa kolejowa na stacji Jezupol, pod Stanisławem.

Rycina nasza na pierwszej stronie przedstawia katastrofę kolejową na stacji Jezupol, która się wydarzyła w nocy z piątku na sobotę o godzinie 1-szej po północy.

Na stacji kolejowej Jezupol, w okręgu dyrekcji kolejowej stanisławowskiej, panuje bardzo żywy ruch, a to z tego powodu, że w Jezupolu mijają się pociągi idące do Lwowa i do Stanisławowa. — W nocy z piątku na sobotę, ruch na stacji Jezupol był większy niż zwykle, około wagonów pociągu towarowego uwijało się bardzo wiele służby, gdyż pociąg wiozł cały transport bezrogów do Stanisławowa. — O godzinie 1:08 w nocy służba pociągu stanisławowskiego opuściła tor, a przed pociąg wyszli urzędnicy pełniący służbę, gdyż

za chwilę miał nadjechać drugi pociąg towarowy idący do Lwowa.

Z daleka już było słyhać gwizdanie nadchodzącego pociągu, gdy w tem, z nieświadomej przyczyny, pociąg stojący na stacji zaczął się cofać z coraz większą szybkością i wjechałszy w sieć torów zwrotnicowych, wpadł na nadchodzący pociąg. — Rozległ się straszny łomot i kwik. Ośm wagonów towarowych spiętrzyło się w górę i spadło następnie na ziemię.

W wagonach, które zostały strzaskanę, znajdowały się bezrogi. Około 30 bezrogów zostało zmiażdżonych, bardzo wiele odniosło pokaleczenia. Ze zgromadzonych wagonów wydobywały się żyjące jeszcze zwierzęta i uciekały na wszystkie strony kwicząc i rycząc z bólu. W tej chwili nadbiegli ze stacji robotnicy i cały personel urzędniczy.

Rozpoczęto szukać wśród gruzów, czy ktoś z ludzi nie odniósł jakich obrażeń. Na szczęście obeszło się bez śmiertelnego wypadku.

Kilka osób odniosło dość ciężkie obrażenia. Konduktor Gera otrzymał ciężką ranę w głowę, konduktorzy Wilkoszewski i Woitowiecki odnieśli także dość ciężkie obrażenia, które jednak nie grożą ich życiu.

Dotychczas jeszcze nie stwierdzono, z jakiej przyczyny pociąg, stojący na stacji, zaczął się cofać. Wykaże to dopiero śledztwo. Dyrekcja kolejowa stanisławowska telegraficznie uwiadomiona o wypadku, zarządziła natychmiast najsurowsze dochodzenia za przyczyną wypadku.

Maszynista, prowadzący pociąg, który stał się przyczyną wypadku, zgłosił się chory i nie podał dotychczas nie, ani na swoje usprawiedliwienie, ani też żadnego opisu wypadku.

W tej chwili, po opatrzeniu rannych, których odesłano do szpitala, zabrano się do usunięcia gruzów i pomiażdżonych ciał bezrogów.

Roboty nad uprzątnięciem toru trwały aż do samego południa.

Bezrobocie we Lwowie.

Jeszcze około 200 robotników i kilkadziesiąt kobiet koczuje przed Biurem pracy, domaga się zajęcia, którego niestety dla nich niema. Właściwie robota byłaby, gdyby nie dziwny jakiś opór ze strony dyrektora kolei p. Wierzbickiego. Podczas, gdy wszystkie władze, nawet policja, idą Biuru na rękę, tylko p. Wierzbicki czyni wielkie trudności i postępuje tak, jak gdyby chciał wy-

wołać w mieście rozruchy. Idą do niego deputacye, proszą go przedsiębiorcy kolejowi, aby wykupił grunta i dał miejsce pod roboty, p. Wierzbicki z uporem godnym lepszej sprawy, puszcza wszystkie prośby mimo uszu i nawet nie chce się mu wygotować kontraktu i dać go do podpisania prezydentowi miasta. Gdyby kontrakt został podpisany, wówczas przedsiębiorcy otrzymaliby 23 morgów gruntu miejskiego, na których znalazłoby się zajęcie i dla tysiąca ludu. Karczunek lasu, roboty koło nasypów dałyby dużo pracy i dla robotników i dla robotnic.

Lecz nie dość natem, że p. Wierzbicki nie chce spełnić swego obowiązku w sprawie wykupu gruntów, czyni on jeszcze dalsze utrudnienia dla robotników, wysłanych przez Biuro pracy do robot na prowincję. Oto nie chce robotnikom dawać zniżek kolejowych. — Biuro pracy stara się o wydobywanie pieniędzy na podróż dla robotników, którzy nie mając centa kolei opłacić nie mogą, a tu p. Wierzbicki powiada: zniżek im nie dam, bo mi się nie chce, płacie całą kartę! — *Czyż to nie jest rozmyslna prowokacja głodnych robotników?*

Jakże inaczej postępują dyrektorzy innych dyrekcji kolejowych. Np. w takiej Austrii niższej, Czechach, Morawie, dyrektorzy kolei czynią nietylko wszelkie ułatwienia robotnikom, ale nawet przygotowują specjalne pociągi dla nich. — U nas inaczej...

Należałoby, żeby posłowie m. Lwowa, a przypominamy, że znajduje się między nimi także minister dr. Piętak, a także poseł Daszyński, jako poseł robotniczy, udali się do ministra kolei p. Witteka, aby ten pouczył p. Wierzbickiego, że dążeniem rządu jest ułatwiać dolę robotników, a nie utrudniać. Może p. Wittek zrozumie także, iżby najwyższy czas był, żeby p. Wierzbicki po mozolnej (?) i wytężającej (?) pracy, przeszedł w stan zasłużonego spoczynku... Zyskałby na tem kraj, zyskaliby robotnicy i zyskałaby państwowa administracja kolejowa.

My zaś do mieszkańców i kupców lwowskich zwracamy się z wyjaśnieniem, że gdyby w tych dniach ponowiły się groźne demonstracye robotników w mieście, to wina tego nie spadłaby ani na rząd, ani na gminę, które robią wszystko co możliwe, ale tylko na p. Wierzbickiego, który robi wszystko na przekór, tak jakby chciał, aby rozruchy robotnicze trwały dalej.

Może znajdzie się przecież jaka wła-

Objął w zarząd **KTO?**
ALFRED ROSSIGNON.

GDZIE? W pasażu Mikołasc a
CO? Pokó do śniadań.
A tanio tam? BARDZO!!!

A KUCHNIA JAKA?
!ZNAKOMITA!

dza, któraby takiej gospodarce tego ka-
oyka kolejowego położyła koniec. Mo-
żeby wiceprezydent namiestnictwa p.
Lidl, który w ostatnich czasach dał do-
wody, iż stara się o dostarczenie pracy
robotnikom, okazał więcej energii i po-
nużył p. Wierzbickiego, jak ma postę-
pować. — Byłby to czas najwyższy!

Drobiazgi z bruku.

Z teatru miejskiego. W poniedziałek, po cenach znizonych, „Bogaty wuj-
szek“ (Onkel Toni), komedia w 4 ak-
tach Karola Karlweisa.

We wtorek, po cenach znizonych, (wzno-
wienie) „Przed ślubem“, komedia w 5
aktach Kazimierza Załewskiego, z udziałem pań: Cichockiej, Ogińskiej, Rybie-
kiej, pp.: Chmielińskiego, Fiszer, Feld-
mana, Woleńskiego, Jaworskiego, Kłisze-
wskiego i innych.

We wtorek wznowioną będzie w jak
najstaranniejszej obsadzie jedna z najlep-
szych tegoczesnych komedij polskich, a
mianowicie: „Przed ślubem“, Kazimierza
Załewskiego.

We środę w „Ładnem polowaniu“ rolę
po pani Stachowicz, odegra pani Rotter,
zaś we czwartek w wybornej komedji Ca-
pusa „Mężowie Leontyny“ główną rolę
Leontyny odegra po raz pierwszy pani O-
gińska.

W piątek nie będzie przedstawienia z
powodu przygotowań do wystawienia za-
powiedzianych dwóch bardzo interesujących
sztuk na sobotę, jak „Boubouroche“ z p.
Romanem i „Było to pod Wagram“ z p.
Chmielińskim.

W przyszłą niedzielę zostanie wznowio-
ną, cieszącą się zawsze wielkiem powo-
dzeniem komedia Szukiewiczza „Popycha-
dło“ z p. Bednurską w roli tytuło-
wej.

O mandat do Sejmu z m. Lwowa
starać się będzie b. poseł tarnowski p.
Tadeusz Rutowski. Ekonomista tego po-
kroju byłby istotnie wielce cennym na-
bytkiem dla naszej reprezentacji krajowej.

Wiecznie niezadowoleni. Właściciele
realności przy ulicach Kościopalni, Rycer-
skiej, Dekierta, Kordeckiego, Świętokrzy-
skiej i górnej Janowskiej wnieśli do ma-
gistratu petycję, zaopatrzoną w sto kilka-
naście podpisów, domagając się połącze-
nia ulicy Kościopalni z Janowską. Spra-
wa ta już dawno pokutuje w jakimś ar-
chiwum magistrackiem, gdyż przed trzema
laty pertraktowała już gmina o zakupno
gruntu, rozdzielającego te ulice. Widocz-
nie jednak z powodu „okropnej“ oszczę-

dnosci magistratu, kupno nie przyszło do
skutku.

Życzymy szczerze petentom, by prośba
ich nie spoczęła, obok innych, w bezden-
nym koszu zażaleń i petycji. lub też, by
rzecz cała nie wydała się magistratowi
zbędną, lub nierentowną.

Na ulicy Gródeckiej omal, że nie
przyszło wczoraj do nieszczęśliwego wy-
padku. Z niewiadomych pobudek, jak
twierdzą woźnice, miał konduktor kolei
konnej Kierszerkier rozhamować wóz cięż-
ko naładowany. Konie nie mogły oprzeć
się ciężarowi i wóz zaczął pędzić z ogro-
mną szybkością w dół ulicy Gródeckiej.
Podczas tej szalonej jazdy spadł jeden pa-
robek z wozu, drugi zaś stracił do tego
stopnia głowę, iż nie krzyczał nawet na
ludzi, by się ustępowali z drogi. Jedynie
szczęśliwemu jakiemuś wypadkowi można
zawdzięczać, że obeszło się bez katastrofy.
Wóz pędził wprost na orszak pogrze-
bowy.

Przechodnie, których wóz minął, zaczęli
nawoływać na ludzi, idących w orszaku
pogrzebowym, by zbiegli z drogi. Woła-
nie odniosło skutek i ludzie idący wkoń-
cu orszaku pogrzebowego wstrzymali roz-
pędzony wóz.

Żona uciekła zarobnikowi Franc Ma-
rzeńciakowi. Ze względu na to, że zabra-
ła ze sobą mężowską garderobę poszukuje
jej policya.

Jadowne lwowskie śmiecie. Na sa-
mym końcu ulicy Kochanowskiego znaj-
duje się duży plac, na który od lat trzech
wywożą wory magistrackie śmiecie z mia-
sta. Tuż obok tego placu stała grupa, zło-
żona z 14 wspaniałych, w pełni sił i roz-
woju znajdujących się białych topoli. —
Niestety, w ciągu lat dwóch pod wpływem
ścisłego lztwa lwowskiego śmiecia, jakby jakaś
tknięcie zarazą, wszystkie te topole co do
jednej uschły, kora z nich nagle poodpa-
dała, tak, że dziś stoi tylko 14 olbrzymich
białych szkieletów. Co gorzej, zaraza
ta zdaje się szerzyć dalej, gdyż opodal
nad potokiem stojące stare wierzby, tak
samo gubią już korę. — Byle tylko za-
raza ta nie przeniosła się na sąsiednie
drzewa owocowe.

Ciekawa ulica. Nie każdemu zapewne
z Lwowian wiadomo, że istnieje w na-
zem mieście ulica, do której z miasta ani do-
rożką, ani wierzchem, ani bitym, a
wyłącznie tylko piechotą dostać się mo-
żna. W dodatku, ulica ta jest jedną z
większych, liczy bowiem około 50 domów.
Jest to ulica Zniesienna, będąca przedłu-
żeniem ulicy św. Wojciecha.

Ktoby chciał tam zajechać wozem, ko-
łować musiałby aż przez sąsiednią wieś
Zniesienie i płacić rogatek. Dr ga, któ-

raby miasto wybudować musiało chcąc tę
ulicę z siecią dróg miejskich połączyć, ko-
sztowałaby zaledwie 200 zlr., nie pojmu-
jemy też wcale polityki magistratu, który
w celu zaoszczędzenia tej bagatelnej su-
sumy, każe ludziom idącym do domów,
skakać jak korom po bezdrożnych debrach
i urwiskach. — A wszakże jeden magi-
stracki bankiet dwadzieścia razy więcej
kosztuje.

Dorożkarz nr. 208, wjechał wczoraj
na placu Maryackim na dorożkę nr. 208
i połamał jej skrzydła. Karambol ten wy-
wołał wielkie zbiegowisko.

Bił swoje dzieci niesłusznie szewc J6-
zef Haszej, dla tego go też aresztowano.
Nie dając rodzinie nic na utrzymanie, na-
padał na swoje dzieci i znęcał się nad
nimi. Starsza córka, która była w służ-
bie, straciła przez to posadę, że ojciec
przychodził często do niej i bił ją.

Koń kopnął na ulicy Franciszkańskiej
woźnicę magistrackiego Bala. Zabrała go
buda ratunkowa. Skonstatowano u niego
złamanie nogi.

Zgromadzenie robotników odbędzie
się dziś w lokalu teatru „Rozmaiteści“ w
sprawie zabezpieczenia robotników na sta-
rość.

Wybory do Sejmu odbędą się w Ga-
licji w następujących terminach:

W okręgach wyborczych gmin wiejskich
dnia 5 września, w okręgach wyborczych
miast 11 września, w izbach handlowych
12 września, zaś w izbach wyborczych
większych posiadłości 17 września. Na
legitymacjach wyborczych, które upraw-
nieni otrzymają, oznaczy się godzinę
miejsce, w którym wybór będzie doko-
nany.

Rozbiła szklankę od piwa na głowie
swoego małżonka Klementyna Cz. Małżeń-
skie to ajście zakończyło się na stacyi
ratunkowej.

Od Redakeyi. Pan Kozimierz Królicki
nie jest współpracownikiem *Wielu No-
wego*.

Z kraju.

Tekla Sypa, robotnica w fabryce cy-
gar w Winnikach obchodziła w tych dniach
50 rocznicę swej ciężkiej, a nienagannej
pracy. Jubilatka otrzymała od generalnej
dyrekeyi monopolu 100 koron i dyplom
uznania, a od towarzyszy i towarzyszek
pracy srebrny puchar i maństwo kwiatów.

W celu oddania w przedsiębior-
stwo dostawy szutru na gościniec państwo-
we w brzeżańskim okręgu budowniczym
w latach 1902, 1903 i 1904, odbędzie
się dnia 30 lipca 1901 do godziny 12

Już wyszedł

cennik zegarów firmy

14-1-26

Jan Seltenreich, zeg. c. k. kolei państwowej we Lwowie
plac Maryacki 1. 8. — Cenniki na żądanie wysyła gratis.

w południe w starostwie w Brzeżanach licytacja ofertowa.

Dostawy szntru na drodze strategicznej Chodorów-Rohatyn w brzeżańskim okręgu budowniczym w latach 1902, 1903, 1904 odbędzie się dnia 30 b. m. 1901 o godz. 10 przed południem w starostwie w Brzeżanach licytacja ofertowa.

W przystępie szalu usiłował w Krakowie, zamieszkały przy ulicy Łobzowskiej nr. 17, szewc Tomasz Kosiarski, zamordować żonę i dzieci. Po trzygodzinnej pracy udało się Towarzystwu ratunkowemu opanować obłąkanego i odwieźć go do aresztów miejskich, skąd następnie przewieziony będzie do szpitala obłąkanych.

Wydział Tow. Bursy im. Tadeusza Kościuszki w Złoczowie rozpisuje na rok szkolny 1901 konkurs na obsadzenie 20 miejsc w bursie złoczowskiej, przeznaczonych dla uczniów złoczowskiego gimnazjum, religii katolickiej, bez różnicy obrządku i narodowości, którzy odznaczają się nauką i dobrymi obyczajami. Przyjęci uczniowie zobowiązani są dopłacać miesięcznie po 16, 20 i 24 koron.

Odnosne podania należy wnieść do 31 lipca b. r. na ręce dyrektora gimnazjum w Złoczowie i dołączyć do podań oprócz świadectwa szkolnego z ostatniego półroczka, także świadectwo ubóstwa.

Zemsta kochanka. Z Ottynii donoszą *Naprzodowi*: Dnia 18 b. m. w czwartek około godz. 7 wieczorem przed kasą bawiącego tutaj cyrku, została pchnięta nożem w bok jedna z akrobatów cyrkowych, młoda przystojna młodziśka. Zbrodnicego tego czynu dopuścił się akrobata cyrkowy Petrow, Rosjanin, który w ten sposób zemścił się na swej koleżance za to, iż nie odwzajemniała gorącej jego miłości. Petrow sam oddał się w ręce żandarmarii. Rana, zadana przez niego akrobacie, jest ciężką.

Depesze

z dnia 22. lipca.

Pożar. — *Monachium.* Wczoraj wieczór w Unterkreuzberg spaliło się 20 domów i probostwo. Na szkole i na kościele spaliły się tylko dachy.

Strejk. — *Rzym.* Strejk robotników tytułowych w Medyolanie, Florencji i Turynie trwa dalej.

Grad i burza. — *Perpignan.* Straszna burza i grad wyrządziły tu ogromne szkody. Podczas gdy dzieci dzwoniły na alarm, piorun uderzył w dzwon i czworo dzieci zabił. Czworo ludzi i jedna kobieta odniosły ciężkie uszkodzenia.

Pokutująca dusza.

Trzynastoletnia Kasia, nianka przy ulicy Kazimierzowskiej i takż sam u-

rzęd piastująca 14-letnia Marysia z ulicy Jagiellońskiej, obie we Lwowie od kilku zaledwie tygodni zamieszkałe, doszły w niedzielę popołudniu za pogrzebem aż na cmentarz Łyczakowski, a ujrzawszy tu niewidziane dotychczas piękności, postanowiły cmentarz cały szczegółowo oglądać.

Oglądały też dość długo, wreszcie zmęczone usiadły na pagórku i mimowoli zasnęły.

Kiedy się zbudziły — noc była ciemna. Przejęte strachem, jaki na nich sąsiedztwo grobów wywierało, wzięły się za ręce i biedz poczęły, płacząc głośno, potykając się co chwila i padając.

Błądziły długo, bardzo długo, wreszcie natknęły na wysoki parkan, który im dalszą zamykał drogę.

Usiadły tu, trzęsąc się z zimna i rzewnie płacząc, gdy przechodzący ścieżką po drugiej stronie parkanu p. Ignacy Madziński, murarz, z wielkim strachem zbliżył się do parkanu, i przeżegnawszy się wprzód pobożnie, zapytał:

— Czego żadasz duszo pokutująca?

A było już wtedy koło północy.

Dusze pokutujące opowiedziały swój przypadek, poczem poczęły murarz, upewniony, że nie z pokutującą duszą, ale z dwoma zbłąkanymi dziewczętami ma do czynienia, przelał przez parkan, poprzesał dziewczęta na drugą stronę, potem odprowadził je do ulicy Łyczakowskiej, i tu oddawszy je pod opiekę wracającym z za rogatki do miasta wycieczkowcom — poszedł spać do domu.

Pojedynek, jakich mało.

Dwaj młodzi panowie: D. akademik-farmaceuta i L. pomocnik handlowy palali jednakowo gorącym uczuciem miłości do nadobnej i posażnej panny Józki, córki jednego z lwowskich przemysłowców.

Rywalizacja wytworzyła między obojma bardzo naprężony stosunek, i do sprowadzenia wybuchu jednej tylko trzeba było iskielki.

Na ostatniej, przed kilku dniami odbytej wycieczce, przyszło do katastrofy.

Akademik, pragnąc ośmieszyć kupczyka, który w dniu tym większymi niż on względami wspólnego ich ideału się cieszył, w czasie rozminowy tegoż z panną, rzucił mu za kark, niły przypadkiem, palącą się siarkową zapalkę.

Kupczyk, skoro go ni ztąd ni zowąd paląca się siarka w plecy piec poczęła, krzyknął i dalejże pod wpływem bólu zrywać ze siebie ubranie i koszulę.

W oczach panny ośmieszył się tem zupełnie — udali się w sprawę wspólną ich znajomi, i oto, w sobotę rano, w mieszkaniu jednego z sekundantów odbył się pojedynek na szable. Ponieważ obaj adversarze po raz pierwszy w życiu dopiero broń mieli w ręku, widok ich spotkania był arcyciekawy.

Po bardzo długim obopólnem machaniu na oślepi, otworzył kupczyk oczy i zobaczył na twarzy swojego przeciwnika krew.

Przeżony tym widokiem zaprzestał dalszego machania szablą, i odwróciwszy się do stojącego obok niego sekundanta, chciał mu coś powiedzieć, gdy nagle uczuł on w pewnej mięsistej części swojego ciała ból.

Rzucił więc szablę i pochwycił się ręką za bolące miejsce. Sekundanci poskoczyli i rozdzielili walczących.

Okazało się, że i p. D. machał szablą z zamkniętymi oczyma i nie widział wcale, że jego przeciwnik odwrótną stroną medalu doń był zwrócony.

W rezultacie doktor zarobił 30 koron za plastry, sekundanci popili się na śniadaniu, które obaj przeciwnicy wspólnie „na zgodę“ fundowali, a panna dostała spazmów ze śmiechu, gdy się dowiedziała, że się już dwu o nią pobiło.

Najgorzej wyszli obaj adversarze. Farmaceucie zeszywał czy sklejał bandą chrząstkę nosową — zaś kupczyk bodaj miesiąc w żudnem „posiedzeniu“ udziału wziąć nie potrafi.

Z dalekich stron.

Małżonka prezydenta Krügera zmarła w Pretorii po trzydniowej słabości. Chorowała ona zapalenie płuc.

Węgierski minister spraw wewnętrznych otrzymał zawiadomienie, że do Węgier udało się kilku niebezpiecznych anarchistów z Niemiec i Francji.

Na 1216 lat więzienia został skazany sekretarz gminy Brescia we Włoszech, który podczas 15 lat swego urzędowania okradł kasę 152 razy. Za każde z tych przestępstw wyznacza ustawa włoska ośm lat więzienia. Sekretarz tymczasem zbiegł do Ameryki.

Sensacyjne samobójstwo. Syn zmarłego niedawno w Rzymie markiza Crispolitego, długoletniego redaktora watykańskiej gazety *Osservatore Romano*, prawej ręki kardynała Rampolli, wpakował sobie kulę w serce.

Samobójca, znany lowelas, miał ponimo wysokiego stanowiska ojca sporo awanturek miłosnych i pojedynków; po śmierci ojca wpadł w nędlę, z której zwolnił się przez samobójstwo.

Bystrość powonienia.

Tak z codziennego doświadczenia, jak i poszukiwań naukowych wiadomo, że płęć piękna nie odznacza się bystrością smaku i w tem zapewne szukać należy do niejakiogo stopnia przyezyny, że w porównaniu do mężczyzny kobiety tak mało przywiązują wagi do smacznego jedzenia i dobrego picia. Za to chwali się nieraz płęć piękna, że ma powonienie bardzo delikatne.

Zbadaniem tego zajęli się dwaj amerykańscy uczeni, profesorowie angielscy Nicholas i Browne w ten sposób, iż wybrawszy z różnych klas społecznych 38 kobiet i 44 mężczyzn, wszystkich zupełnie zdrowych, przedstawili im w rozmaitem rozrzedzeniu rozezyny ciał, mających wybitną woń: olejek gwoździkowy, cytrynowy, kwas pruski i t. p., polecając ustawić flaszeczki po kolei według stopnia ich rozrzedzenia, im oczywiście nieznanego. Pokazało się, że mężczyźni daleko łatwiej, prędzej i pewniej dokonali tego zadania, aniżeli kobiety.

I tak kwas pruski 7 proc. mężczyzn rozpoznawało na pewno w rozezynie 1:200.000, średnio 1:100.000, podczas gdy kobiety nie rozpoznawały go w rozezynie nawet 1:20.000; olejek cytrynowy rozpoznawali mężczyźni w rozezynie 1:250.000, kobiety zaś zaledwie 1:100.000. — W ogólności pokazało się, że powonienie u mężczyzn jest średnio dwa razy bystrzejsze, niż u kobiet.

Posąg Napoleona.

W Paryżu wydobyto w tych dniach z Sekwany bronzowy posąg Napoleona, który zdobił kolumnę Vendome, zburzoną podczas komuny. Posąg zniknął wówczas bez śladu, a gdy następnie wzniesiono ponownie kolumnę, musiano postawić i nowy posąg.

Jeden z dziennikarzy opisuje, że gdy komuniści zabierali się do burzenia pomnika, margrabia Castrone powziął nagle myśl ocalenia pomnika i w nocy udało mu się przekupić trzech robotników, którzy przy pomocy odpowiednich przyrządów, zdjęli posąg i zanurzyli go w falach Sekwany. — Wkrótce potem margrabia został przez komunistów rozstrzelany. Cesarzowa Eugenia wiedziała o tem ocaleniu posagu, lecz milczała, nie mogąc wskazać miejsca, gdzie go zatopiono.

Bogacz-włóczęga.

Petersburg, 16. lipca.

(Gp) Gdy ktoś się włóczy po rozmaitych zakazanych dziurach i tam wydaje wiele pieniędzy, to zawsze to jest cokolwiek podejrzanem.

Dlatego też bardzo zrozumiała jest rzecz, że policyja tutejsza z wielką nieufnością patrzyła na młodego panieca, który w najgorszych norach stolicy Rosyi wydawał bardzo znaczne sumy.

Nieufność ta wydawała się tem więcej uzasadnioną, że przed niedawnym czasem, a na krótko przed ukazaniem się eleganta na ulicy Kurawanowej, popełniono kradzież 9000 rubli.

Gdy się dalej dowiedziano, że elegant ów należał jeszcze przed kilku dniami do cechu zwykłych włóczęgów, policyja sądziła, iż na pewno znalazła złodzieja i... aresztowała go.

To, co opowiadał o tem, w jaki sposób przyszedł do pieniędzy, nie było wcale zdolnem rozprószyć podejrzenia, aczkolwiek nie opowiadał wcale o jakimś dobroczynnym nieznajomym.

Opowiadał mianowicie następującą bardzo romantyczną historię:

Pewnego dnia szedł sobie nad brzegiem Newy, nie wiedząc, gdzie złożyć głowę na spoczynek. Bez pracy i pieniędzy, głodny i znużony, poczuł nagle jakąś niechęć do życia. Miał właśnie zamiar rzucić się do wody, gdy wtem ktoś go zatrzymał.

Jakiś stary człowiek w ubraniu pielgrzyma stanął przed nim i rozpoczął rozmowę.

Dowiedziawszy się o rozpaczliwym położeniu włóczęgi, zaprosił, zdjęty litością, biedaka do siebie, dał mu się posilić i zaopatrzył go w pieniądze.

Od tego dnia odwiedzał często swego dobroczyńcę - wymienił nawet jego nazwisko — a zawsze z tym samym na pozór nieprawdopodobnym skutkiem.

A jednak cała ta historia była prawdziwa — potwierdziło ją w najdrobniejszych szczegółach śledztwo policyjne. W przeciągu sześciu tygodni nasz włóczęga od miłosiernego pielgrzyma dostał w podarunku ni mniej ni więcej tylko 1200 rubli.

Czyszczenie masła za pomocą powietrza.

W Irlandyi i Szwecyi zastosowują już od jakiegoś czasu nową metodę poprawiania jakości masła, które bądź to wskutek mniej starannego wyrobu, bądź wskutek mieszania różnych rodzajów, jest niesmacznem, a nawet i do czyszczenia dobrego masła.

Sposób ten polega na tem, że najprzód się masło takie topi w słabem cieple, uważając na zachowanie stosownej temperatury. W roztopione masło wpada prąd wody ciepłej i rozpryskuje je, przez co wiele nieczystości zostaje wymytych.

Oddzielone od wody następnie masło ciekłe w innem naczyniu poddaje się rozimaczeniu z słodkiem, niezbieżanem mlekiem, należyście oczyszczonem.

Ta emulsya mleka z masłem idzie wreszcie do t. zw. „aeratorów“, z których weiska się między cząstki masła znaczne ilości oczyszczonego powietrza przez co powstają w tej masie kuleczki, podobne tym, jakie się przy robieniu masła początkowo tworzą.

Kuleczki te przytem przez płynącą wodę ciągle opłukiwane i poruszane, czyszcza się jeszcze dokładniej ze wszystkich zanieczyszczeń i domieszek rozpuszczalnych, lotne zaś substancje uprowadzone zostają przez przewiew powietrza. Wreszcie masło się z wody wygniata, jak zwykle.

Wielkie ilości masel pośledniej sorty w ten sposób przerabiają na „deserowe“.

Niezwykły podarunek ślubny

Słynny tragik amerykański, Edw. Bodth, ofiarował żonie swojej w dniu ślubu niezwykle podarunek. W kształcie wykonanej, inkrustowanej perłową konchą i kością słoniową sztaluce z drzewa palisandrowego zebrano wszystkie listy miłosne, jakie w ciągu swojej kariery artystycznej otrzymał od wielbicieli, i ten dar złożył ustoj młodej małżonki. Listów tych było 3.796 — pokaźna liczba.

„WIEK NOWY“

miesięcznie:

We Lwowie 1 korona.

W kraju 1 kor. 50 h.

Pojedynczy egzemplarz:

We Lwowie 4 hal.

W kraju 6 hal.

Kto zaprenumeruje przed pierwszym sierpnia na miesiąc otrzyma pozostałe do pierwszego numery bezpłatnie.

Adres Redakcyi i Administracyi:

„WIEK NOWY“

LWÓW

Chorażczyzna 15.

Sezon 1901.

Tapety

najnowsze „Secesya“ i stylowe.

Sztukateria sufitowe

Story patyczkowe
płóciennne i
automatyczne.

Żaluzje deszczułkowe.

Parawany i Ekran

patyczkowe

z własnej fabryki.

Ceraty na meble

i inne artykuły poleca
najtaniej

Władysław

Adamski

dawniej

Jürgens.

Lwów, ul. Sobieskiego I. 1.

20—1—?

Proszę czytać!

Czasopismo
kwartalne

WYKAZ TOWARÓW

specjalnego składu artykułów
gospodarczych i składu fa-
orycznego farb, lakierów, po-
kostów i t. d. firmy

ALOJZY

Hübner

Lwów, Rynek I. 38.

na II. i III. kwar-
tał już wyszło z druku i
jest do dyspozycji Szan. P. T.
Publiczności.Na łaskawe żądanie wysyłam
gratis i franko.

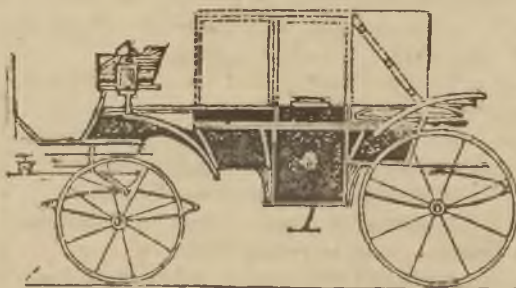
44—1—10

Trzy wierszowe ogłoszenie drobne w
„Wiek Nowym“ kosztuje 30 hal.**Najlepsze mydła**toaletowe i gospodarcze oraz
świece stearynowe, woskowe,
krochmal i t. p. poleca fabryka
mydeł i świec**E. i J. FRIEDRICHOW**Lwów, Krakowska 13 i Lelewela.
43—1—5Korepetytor do przygotowania
chłopca do egzaminu po waka-
cyach do drugiej klasy realnej
potrzebny. Bliższa wiadomość w
Redakcyi Wiek Nowego.Oficjalistów, guwernantki, bony,
gospodyni, kucharzy, kuchar-
ki, pokojowy, lokai, oraz wszel-
ką służbę poleca biuro

Wereszezyńskiej

Lwów, Batorego I. 6.

49—1—5

**HIPOLIT SAWRACKI**

37 we Lwowie ul. Sokola I-4.

Poleca swoją fabrykę powozów, wózków, tarantasów i sań-
przyjmuje zamówienia na nowe powozy, wykonuje wszelkiego ro-
dzaju reperacye, tapicerowania i odnowienia powozów, uskutę-
cznia takowe pod gwarancją w jak najkrótszym czasie i po naj-
tańszych cenach.Poleca także swoją już od lat 30 istniejącą pierwszorzędną
lakiernię powozów, której wyroby na wystawie krajowej mialem
odznaczone zostały.

Hipolit Sawracki.

**Kawiarnia****Boulevard**

28—1—8

Karola**Swidzińskiego**

przy ulicy

Karola Ludwika I. 5jest jedną z najwięcej
uczęszczanych.Niezrównanej dobroci maszyny do
szycia i haftu Singera. Na raty
pod przystępnymi warunkami. Go-
tówką 10 proc. taniej. Naprawa
maszyn do szycia wszystkich sy-
stemów. Zlecenia z prowincyi za-
łatwiam bezzwłocznie. Jan Lauruk
mechanik, Lwów Halicka.**Wiek Nowy**do nabycia we wszystkich
biurach dzienników i trafi-
kach.

Egzemplarz 2 ct.

Optyk
Celestyn Kotkowski

ul. Kopernika I. 3,

poleca Szan. P. T. Publiczno-
ści towary optyczne i fizy-
kalnych po cenach jak naj-
niższych.Również przyjmuje urzą-
dzenia dzwonek elektry-
cznych, pokojowych i domo-
wych po jak najniższych
cenach.

34—1—1

!ŚMIGUS!najlepszy dwutygodnik nimo-
rystyczny, bogato ilustrowany
przez najznakomitszych ar-
tystów.

Kosztuje 2 korony kwartałnis.

Administracya, ul. Akademicka I. 10.

52—1—4

Zakład

ogrodniczy**K. Piątkowskiego**
i SYNA

we Lwowie

ul. Krzyżowa I. 50.

poleca
własnej hodowliwszelkie drzewa i krzewy
owocowe i ozdobowe, ro-
śliny i t. p. Wykonuje
plany na parki, ogrody,
sady, ogródki przy wil-
lach, przyjmuje ich wy-
konanie i dozorowanie.